ISSN 1689-488X

PAUza Akademicka

Rok XVI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 650 Kraków, 15 czerwca 2023

pauza.krakow.pl pau.krakow.pl

Ryszard Krynicki
Laureatem Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich w roku 2023

LAUDACJA PREZESA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Czcigodny Laureacie,
Szanowni Państwo,

Zacznę od banalnego stwierdzenia, że mamy dziś coraz większe trudności z identyfikacją i wyróżnieniem autentycznych osiągnięć. Dotyka to w szczególności szeroko rozumianej dziedziny sztuki. Dzieła wybitne oraz wypowiedzi oparte na talencie i umiejętnościach giną w morzu produkcji komercyjnej, wybitni twórcy przegrywają starcie z tłumem celebrytów, gotowych do publicznego, fizycznego lub intelektualnego, obnażania się w łasych na to mediach. Corocznie przyznawana Nagroda im. Erazma i Anny Jerzmanowskich jest okazją, by wybić bramę w tym murze powierzchowności i ignorancji. To bardzo dobrze, że Polska Akademia Umiejętności ma taką nagrodę i od razu korzystam z okazji, aby podziękować Panu Marszałkowi Kozłowskiemu i Panu Prezydentowi Majchrowskiemu za jej ufundowanie. To są dobrze zainwestowane pieniądze.

Dzisiejszy laureat jest – w największym skrócie – człowiekiem integralnym. Stwierdzenie to nie wyczerpuje wszystkich przymiotów tego poety, działacza, tłumacza, wydawcy, w odniesieniu do którego trzeba ponadto podkreślić cechę konsekwentnej działalności nie tylko w dziedzinie poezji, ale też twórczości obejmującej różne dziedziny.

►

Ryszard Krynicki jest powszechnie kojarzony z nurtem Nowej Fali, wyróżniał się i wyróżnia szczególnym rodzajem uważności na świat zewnętrzny, zaangażowaniem: cechą, która decydowała o całym jego życiu: i poetyckim, i społecznym. Stanisław Barańczak napisał o poezji Krynickiego: „Coraz mniej jest w tej poezji słów – ale każde ze słów ma coraz większą wagę".

Ryszard Krynicki jest od lat zaangażowany w sprawy publiczne, zawsze po stronie wolności, od podpisania tzw. Listu 59, protestującego przeciwko zmianom w Konstytucji mającym wprowadzić wieczną przyjaźń z ZSRR i kierowniczą rolę PZPR, poprzez współpracę z pismami spoza cenzury („Zapis") i czasopismami emigracyjnymi (między innymi paryskie „Zeszyty Literackie", londyński „Puls"). W konsekwencji od 1976 do 1980 roku był objęty zakazem druku. W roku 1980 uczestniczył w głodówce w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, zorganizowanej na znak solidarności z więzionymi wówczas Dariuszem Kobzdejem i Mirosławem Chojeckim. Podczas wydarzeń sierpniowych w roku 1980 przyłączył się do skierowanego do władz komunistycznych apelu 64 uczonych, literatów i publicystów o podjęcie dialogu ze strajkującymi robotnikami.

Jako poeta Ryszard Krynicki nie tylko pisze własne wiersze, ale też wiele tłumaczy (z języka niemieckiego i francuskiego), a także – co bardzo ważne – wydaje poezję. Jego założone w roku 1989 wspólnie z żoną Krystyną autorskie Wydawnictwo a5 specjalizuje się w wydawaniu książek z zakresu polskiej poezji współczesnej. W ogromnym dorobku edytorskim a5 znajdują się nie tylko wiersze Stanisława Barańczaka, Adama Zagajewskiego, Jerzego Kronholda, Juliana Kornhausera, Ewy Lipskiej, Wisławy Szymborskiej, Julii Hartwig, Artura Międzyrzeckiego i samego Krynickiego oczywiście. Wymieniłem tu twórców o pozycji uznanej od lat, ale wydawnictwo jest szeroko otwarte także na twórczość poetów młodszych pokoleń.

Ryszard Krynicki, laureat niezliczonej liczby nagród literackich, polskich i zagranicznych, od 2015 roku jest członkiem Wydziału VI Polskiej Akademii Umiejętności. Nasza Akademia jest ostrożna w nagradzaniu swych członków, starając się, by przyznawane przez nią nagrody ogarniały jak najszerszy horyzont zasług – tak jak tego chciał Erazm Jerzmanowski – w dziedzinach nauki, sztuki i działalności społecznej. W tym przypadku komisja analizująca kandydatury i przyznająca nagrodę nie miała żadnych wątpliwości.

Ryszard Krynicki vivat!

JAN OSTROWSKI
Prezes Polskiej Akademii Umiejętności
Wawel, 12 czerwca 2023

WYSTĄPIENIE LAUREATA

Szanowni Państwo,

Nie ukrywam, iż czuję się bardzo onieśmielony zaszczytem, jaki mnie dzisiaj spotyka, tym bardziej że jestem drugim poetą w dziejach Nagrody Erazma i Anny Jerzmanowskich – i pierwszym od czasu jej reaktywowania czternaście lat temu. Bardzo dziękuję Polskiej Akademii Umiejętności i Kapitule Nagrody, bardzo dziękuję władzom województwa małopolskiego oraz władzom Miasta Krakowa.

Powiedziałem przed chwilą, że jestem poetą – a przecież od czasów mojej poetyckiej młodości bliska mi była myśl Cypriana Norwida, że poetą się bywa – i pytany czasem przez przypadkowych towarzyszy podróży w pociągu o zawód wolałem odpowiadać, iż jestem studentem, bibliotekarzem, pracownikiem redakcji, nawet teatru, bo i to zdarzyło się w moim życiu, albo tłumaczem (chociaż nie jestem tłumaczem zawodowym i nie potrafię tłumaczyć na zamówienie).

Kto jest poetą – pytał w tak zatytułowanym wierszu z tomu *Nic w płaszczu Prospera* Tadeusz Różewicz – i odpowiadał:

poetą jest ten który pisze wiersze
i ten który wierszy nie pisze

poetą jest ten który zrzuca więzy
i ten który więzy sobie nakłada

poetą jest ten który wierzy
i ten który uwierzyć nie może

[…]

a Czesław Miłosz w pięknym i przejmującym wierszu *Nie więcej* z tomu *Król Popiel i inne wiersze*, który ukazał się prawie w tym samym czasie co *Nic w płaszczu Prospera,* napisał:

Powinienem powiedzieć kiedyś, jak zmieniłem
Opinię o poezji i jak to się stało,
Że uważam się dzisiaj za jednego z wielu
Kupców i rzemieślników Cesarstwa Japonii
Układających wiersze o kwitnieniu wiśni,
O chryzantemach i pełni księżyca.

[…]

Pamiętając o proporcjach, mógłbym podobnie powiedzieć o sobie: *jestem jednym z wielu układających wiersze*, albo, jak napisałem niegdyś przekornie: *autorem moich wierszy jest język polski*. Martwi mnie jednak, że język, w którym dane mi jest pisać, coraz bardziej traci umiejętność przyswajania sobie obcych i tworzenia słów nowych. Nie zawsze tak było. Pozwolą Państwo, iż przypomnę tutaj historię jednego z moich ulubionych słów w polszczyźnie, słowa: *tlen*.

W jednym ze słowników etymologicznych języka polskiego (a także gdzieniegdzie w internecie) można przeczytać, że słowo to, jako odpowiednik łacińskiego *oxygenium* i francuskiego słowa *oxygène* (albo niemieckiego *Sauerstoff*), wprowadził do polszczyzny Jędrzej Śniadecki, co jest nieścisłe, bo przełożył on ów termin dosłownie, jako *kwasoród* – i dopiero jego uczeń, Jan Oczapowski, w broszurze *Projekt do słownictwa chemicznego*, opublikowanej w Warszawie w 1853 roku, zaproponował, żeby zastąpić go słowem *tlen* (od czasownika *tlić*), bo, jak tłumaczył, wyraz ten *istnieje w pobratymczych językach* – i że ma też tę zaletę, iż *mając fizjonomię narodową,* jest *dobitny, krótki, jasny i zrozumiały*.

Jak wspomniałem powyżej, jest to jedno z moich ulubionych słów, chociaż, jeśli dobrze pamiętam, nie pojawiło się dotąd w żadnym z moich wierszy. Ale za

to pojawia się ono w jednym z najpiękniejszych i najbardziej tajemniczych utworów napisanych w polskim języku, wierszu *Ruch* Wisławy Szymborskiej (z tomu *Sto pociech* z 1967 roku). Pozwolą Państwo, że go przeczytam w całości:

Ty tu płaczesz, a tam tańczą.
A tam tańczą w twojej łzie.
Tam się bawią, tam wesoło,
Tam nie wiedzą nic a nic.
Omalże migoty luster.
Omalże płomyki świec.
Prawie schodki i krużganki.
Jakby mankiet, jakby gest.
Ten lekkoduch wodór z tlenem.
Te gagatki chlor i sód.
Fircyk azot w korowodach
spadających, wzlatujących,
wirujących pod kopułą.
Ty tu płaczesz, w to im grasz.
Eine kleine Nachtmusik.
Kim jesteś piękna maseczko.

Opublikowałem kiedyś małą antologię poezji Wisławy Szymborskiej *Miłość szczęśliwa i inne wiersze* – i bardzo żałuję, że nie ośmieliłem się zapytać, czy wolno mi go włączyć do tej książki. Żałuję też bardzo, że nie umiem kręcić filmów, bo wyobrażam sobie, jak można byłoby go przełożyć na język filmowy. Skądinąd wiersz ten nieprzypadkowo pojawia się w jednym z gimnazjalnych podręczników fizyki.

Zamiast dywagować o poezji, chętnie przeczytałbym jeszcze kilka wierszy moich ulubionych poetów, ale muszę kończyć, bo mój czas jest ograniczony. Raz jeszcze, z całego serca dziękuję.

Dziękuję szlachetnym cieniom Erazma i Anny Jerzmanowskich. Dziękuję losowi, że dane mi było spotkać wspaniałych poetów pokolenia moich Rodziców, pokolenia lat dwudziestych dwudziestego wieku, którego lata młodości przypadły na ponury czas drugiej wojny światowej – Wisławę Szymborską, Julię Hartwig, Zbigniewa Herberta, Jehudę Amichaja, Mirona Białoszewskiego, Tadeusza Różewicza, Artura Międzyrzeckiego, Wiktora Woroszylskiego, Hansa Magnusa Enzensbergera, i nieco starszego od nich Czesława Miłosza. I dziękuję losowi, że spotkałem też w swoim życiu wspaniałych poetów mojego pokolenia – Stanisława Barańczaka, Adama Zagajewskiego, Rafała Wojaczka i Leszka Aleksandra Moczulskiego, którzy darzyli mnie największym darem, darem przyjaźni.

RYSZARD KRYNICKI
Wawel, 12 czerwca 2023

WYSTĄPIENIE PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA JACKA MAJCHROWSKIEGO

Szanowny Laureacie, Szanowni Państwo!

To zaszczyt i zarazem wielka przyjemność pełnić rolę współgospodarza dzisiejszej uroczystości na Zamku Królewskim na Wawelu. Nie tylko dlatego, że wyróżniamy dziś kolejną osobę, „która poprzez swoją działalność artystyczną, naukową lub społeczną przyniosła pożytek krajowi", by odwołać się do przesłania Nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Werdyktem Kapituły przyznajemy dziś Nagrodę absolutnie wyjątkowej postaci polskiego życia kulturalnego.

Właściwie ta mowa powinna być milczeniem. Milczeniem, w którym objawia się ludzka kruchość i godność, milczeniem stanowiącym tak ważną kategorię w poetyckim świecie Ryszarda Krynickiego. Od debiutu w dramatycznych okolicznościach antysemickiej i antyinteligenckiej nagonki roku 1968 jego twórczość, coraz bardziej oszczędna w słowach i w środkach, konsekwentnie upomina się o uwagę dla ludzkiej podmiotowości i indywidualności. Dostrzega ułomność języka, jakim się posługujemy – ale niestrudzenie dąży w posługiwaniu się nim do elementarnej uczciwości i wiarygodności. W swojej filozofii wielkiej skromności i umiaru pozostaje dla wielu z nas niedoścignionym wzorem.

Nagradzamy dziś nie tylko poetę, ale też zasłużonego tłumacza, który pomógł wprowadzić w rodzimy obieg intelektualny takie postacie, jak Paul Celan, Bertolt Brecht czy niedawna laureatka literackiej Nagrody Nobla – Louise Glück. Honorujemy znamienitego promotora poezji, animatora życia literackiego. Wyróżniamy wydawcę, który od wielu lat (wspólnie z żoną Krystyną) prowadzi cenioną oficynę a5, członka Rady Honorowej Krakowa Miasta Literatury UNESCO i Festiwalu Miłosza, a wreszcie – wieloletniego mieszkańca Krakowa.

Panie Ryszardzie, w przededniu Pana 80. urodzin chciałbym podziękować za wszystko, co zrobił Pan dla kultury międzynarodowej. W chaosie goniącego za postępem świata dyskretny, lecz bardzo wyraźny głos Pana poezji jest dla nas nieocenionym przykładem wiary w człowieka i w słowo. Przesłaniem, które pozostaje aktualne niezależnie od zmieniających się ustrojów, mód i zjawisk społecznych.

JACEK MAJCHROWSKI
Prezydent Miasta Krakowa
Wawel, 12 czerwca 2023

WYSTĄPIENIE CZŁONKA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO MARSZAŁEK IWONY GIBAS

Szanowny Laureacie, Szanowni Państwo!

Kraków i Małopolska to miejsce licznych jubileuszy, świąt i nagród. Jednak na ich firmamencie jedną z najjaśniejszych jest Nagroda Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Często nazywa się ją „małopolskim Noblem" i jest to nazwa słuszna, honoruje bowiem współczesnych luminarzy świata nauki i kultury. Taki był przed przeszło wiekiem zamysł jej fundatora, Erazma Jerzmanowskiego, i taki sam towarzyszył reaktywującym nagrodę w 2009 r. Polskiej Akademii Umiejętności i Samorządowi Województwa Małopolskiego.

Polska Akademia Umiejętności jest najstarszą i najbardziej prestiżową instytucją zrzeszającą ludzi nauki. Natomiast samorząd województwa, struktura stosunkowo nowa *wśród polskich* podmiotów publicznych, od początku stawia sobie za cel pielęgnowanie tożsamości przez propagowanie tego, co najbardziej kojarzy się z naszym regionem. Jako przedstawicielka Samorządu Województwa Małopolskiego jestem szczęśliwa, że posiadająca 150-letnią tradycję Polska Akademia Umiejętności współpracuje z liczącym ledwie ćwierć wieku samorządem, by propagować ideały tak bliskie sercom Erazma i Anny Jerzmanowskich.

Dziś nagroda ich imienia trafia w ręce krakowianina i Małopolanina „naturalizowanego", ale Człowieka, bez którego trudno sobie wyobrazić kondycję kultury miasta i regionu. Składa się na nią zarówno Pańska przepełniona wrażliwością i wnikliwością w obserwowaniu świata twórczość, jak i ożywiona działalność wydawnicza, służąca szerokiemu propagowaniu naszej kultury.

*Ów wkład w rozwój kultury Krakowa, Małopolski i całej Polski zna*lazł uznanie Polskiej Akademii Umiejętności i Samorządu Województwa Małopolskiego w postaci wręczanej Panu Nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Gorąco gratuluję Panu tego wyróżnienia. Mam nadzieję, że nie będzie ona zwieńczeniem dokonań, ale motywacją do dalszych, które ubogacą kulturę naszego regionu i jego stolicy oraz całego państwa. Życzę Panu tego z całego serca i proszę również o przyjęcie najlepszych życzeń zdrowia i wszelkiego powodzenia.

Dołącza Pan *właśnie* do grona innych wybitnych Małopolan uhonorowanych Nagrodą im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Są wśród nich m.in. Krzysztof Penderecki, ks. Michał Heller, czy Anna Dymna. Kluczem do nagrody dla Pana niewątpliwie jest Poezja, zawieszona w tak pięknie przez Pana zilustrowanej magii obłoków. Proszę wybaczyć trawestację Pańskiego wiersza, ale owa Poezja jest bezbronna, ale nie bezsilna. Poezji nie trzeba siły, Poezja sama jest siłą. Poezja nie musi zwyciężać: Poezja jest nieśmiertelna. I za nią, Dostojny Laureacie, szczególnie Ci dziękujemy.

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego
Marszałek IWONA GIBAS
Wawel, 12 czerwca 2023

WYSTĄPIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIASTA KRAKOWA RAFAŁA KOMAREWICZA

Szanowny Laureacie, Szanowni Państwo!

„Za prace literackie, naukowe i humanitarne, dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju" − tak brzmi zapis w *Akcie fundacyjnym Nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich* – ludzi o wielkich umysłach, ogromnej sile samozaparcia i konsekwencji, a przede wszystkim tych, którzy mocno kochali swoją Ojczyznę. O tej miłości świadczą nie tylko ich postawy życiowe i dokonania, ale także fakt, że swoim sukcesem chcieli wspierać innych Polaków i tym samym pomnażać zasoby naszego kraju.

Nagroda im. Jerzmanowskich zawsze była wyróżnieniem niesamowicie prestiżowym, nazywanym nawet „polskim Noblem". Osoby nią obdarowane to zawsze jednostki o wybitnych dokonaniach.

Nie inaczej jest tym razem – Pan Ryszard Krynicki to zdecydowanie poeta o niezwykłym i inspirującym dorobku literackim. Jeden z najważniejszych polskich czarodziejów słowa, przedstawiciel Nowej Fali – grupy twórców buntujących się przeciwko opresyjnej rzeczywistości społecznej i politycznej.

Panie Ryszardzie, jeżeli mogę się tak zwrócić, przez lata swojej kariery odważnie eksplorował Pan granice słowa i dotykał najgłębszych zakamarków ludzkiego doświadczenia. Pańska poezja przemawia do naszych serc i umysłów, prowokując do refleksji nad kondycją człowieka i kondycją naszego świata.

Dziękuję Panu za Pańskie niezłomne oddanie literaturze i wolności słowa. Pańska wyjątkowa wrażliwość, inteligencja i zdolność do wyrażania istoty ludzkiego życia są niezastąpione. Niech ta Nagroda stanowi zachętę do dzielenia się Pańskim talentem z kolejnymi pokoleniami – w myśl założeń Nagrody im. Jerzmanowskich.

RAFAŁ KOMAREWICZ
Przewodniczący Rady Miasta Krakowa
Wawel, 12 czerwca 2023

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ PROKOCIMIA
Im. Anny i Erazma Jerzmanowskich w Krakowie

Wielce Szanowny Laureacie
Szanowni Państwo

Działając w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich oraz w swoim własnym, przypadł mi w udziale wielki zaszczyt złożyć Panu gratulacje za wszelkie dzieła literackie, których Pan dokonał tak w dziedzinie literatury, jak też krytyki literackiej.

Zważywszy na to, w jak trudnym okresie przyszło Panu tworzyć i oceniać twórczość Nowej Fali czy też okresu po transformacji, z wielkim zaangażowaniem podjął Pan trud realnej oceny pozycji i wpływu literatury w rozwój świadomości narodowej i społecznej. Mając na uwadze osobę Erazma Jerzmanowskiego, fundatora Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności, której Pan jest laureatem, należy podkreślić, że Pana twórczość literacka świetnie wpisuje się w zamysł i działalność samego Erazma Jerzmanowskiego, który uważał, że podstawą rozwoju państwowości jest rozwijanie i kształcenie młodzieży polskiej poprzez literaturę, kulturę oraz nauki ścisłe.

Reasumując, pozwolę sobie wznieść toast, w którym życzę Panu oraz wszystkim literatom wyboru trafnych kierunków działalności publicystycznej tak, aby dobrze służyły narodowi polskiemu przez następne pokolenia.

Z wyrazami szacunku

Andrzej Ulman
Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia

A.D. 12 czerwca 2023 roku

Adres: 30-808 Kraków, ul. Górników 29
Adres do korespondencji: 30-667 Kraków, ul. Facimiech 5b
REGON 350357834 NIP 679 27 76 356
TEL. +48 606 237 635 E-mail: andrzejulm@gmail.com

Nagroda im. Erazma i Anny Jerzmanowskich – Wawel – 12 VI 2023

Polska Akademia Umiejętności
przyznaje niniejszym aktem

Panu
Ryszardowi Krynickiemu

Nagrodę PAU im. Erazma i Anny Jerzmanowskich

Nagroda jest wyrazem najwyższego uznania
dla Czcigodnego Laureata

za olśniewającą, nowoczesną poezję,
pozostającą w stałym i twórczym dialogu
z poezją i filozofią minionych pokoleń,
stawiając fundamentalne, a przy tym zadziwiająco aktualne pytania,
dotykające sensu naszego istnienia na Ziemi

Witold Kozłowski
Marszałek
Województwa Małopolskiego

Jan Ostrowski
Prezes
Polskiej Akademii Umiejętności

Jacek Majchrowski
Prezydent
Miasta Krakowa

Kraków 2023

Fot. Wszystkie zdjęcia wykonał Paweł Mazur

Stanowisko Zgromadzenia Plenarnego KRASP z dnia 1 czerwca 2023 r. w sprawie wypowiedzi i działań Ministra Edukacji i Nauki - *link*

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – **tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

„Zdrowie jest obowiązkiem każdego obywatela" (II)

Nie ma zdrowia bez zdrowia psychicznego. Dane WHO pokazują, że co czwarta osoba w ciągu życia zmaga się z jakimiś problemami natury psychicznej. O ile ciężkie psychozy występują u niewielkiego odsetka populacji (np. schizofrenia dotyka co setnej osoby), to już znacznie powszechniejszym problemem są różnego rodzaju zaburzenia nerwicowe, depresje, uzależnienia czy problemy emocjonalne wynikające z nieprawidłowego rozwoju osobowości. Z zaburzeniami psychicznymi zmagają się coraz częściej dzieci i nastolatkowie, u młodych dorosłych zaburzenia psychiczne mogą uniemożliwiać rozwój zawodowy i podejmowanie samodzielnego, dorosłego życia, u osób w wieku podeszłym – powodować konieczność korzystania z opieki rodziny bądź instytucji. Zaburzenia psychiczne często towarzyszą chorobom somatycznym, nie tylko pogarszając jakość życia, ale również zmniejszając szansę przeżycia i wyzdrowienia.

Współczesna psychiatria uczyniła ogromne postępy w zakresie terapii chorób i zaburzeń psychicznych. Lekarze pomagają pacjentom powrócić do normalnego funkcjonowania, celem leczenia jest nie tylko ustąpienie objawów, ale powrót do pełnienia ról życiowych i satysfakcjonującego życia. Niestety, system opieki zdrowotnej w zakresie zdrowia psychicznego pozostaje w tyle za możliwościami farmako- i psychoterapii. Już od dawna wiadomo, że leczenie powinno odbywać się w oparciu o środowisko pacjenta, powinny dominować niestacjonarne formy opieki (oddziały dzienne, zespoły leczenia środowiskowego, różne formy rehabilitacji psychiatrycznej), a hospitalizacja powinna być jak najkrótsza i ograniczona wyłącznie do sytuacji niezbędnych (np. stan zagrożenia życia czy problem z doborem leczenia w warunkach pozaszpitalnych).

Takie cele stawia sobie realizowana reforma. Konieczna jest współpraca środowisk psychiatrów (np. reprezentowanych przez Polskie Towarzystwo psychiatryczne – PTP) z Ministerstwem Zdrowia, Dyrekcją Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, Konsultantem Krajowym ds. Psychiatrii oraz Biurem do spraw Pilotażu Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego odnośnie do kontynuowania reformy psychiatrii dorosłych, zwłaszcza opracowania programów specjalistycznych, zasad działania i finansowania tzw. III poziomu referencyjnego. Należy aktywnie zabiegać o zapewnienie środków na dalsze sprawne funkcjonowanie Centrów Zdrowia Psychicznego, zgodnie ze standardami i założeniami wypracowanymi w ubiegłych latach. Konieczne jest również stałe wsparcie działań w ramach reformy psychiatrii dziecięco-młodzieżowej.

W związku z kryzysami ostatnich lat (pandemia, wojna w Ukrainie, galopująca inflacja, rosnące koszty życia itp.) zwiększyła się liczba pacjentów z zaburzeniami depresyjnymi, lękowymi, stresem pourazowym itd., a z racji tego narasta potrzeba psychoterapii, której dostępność wciąż pozostawia wiele do życzenia. Należy inicjować i wspierać działania mające na celu uregulowania prawne psychoterapii.

Niezbędna jest współpraca z środowiskami pacjentów i organizacjami zrzeszającymi rodziny pacjentów. Również dzięki ich zaangażowaniu i mocnemu głosowi psychiatria ma szansę przestać uchodzić za „czarną owcę medycyny", jak ją nazwali tłumacze znakomitej książki Jeffreya Liebermana.

Przedstawiamy jedynie wybrane zagadnienia wynikające z ich znaczenia dla zdrowia społeczeństwa w Polsce. Będąc w atmosferze gorącej kampanii wyborczej, obietnic, planów i programów leczniczych, zaprezentować należy problemy, których nie udało się zrealizować w ostatniej dekadzie, szczególnie chodzi o:

- Zwiększenie nakładów na zdrowie
- Doprowadzenie do zwiększenia liczby urodzeń i zahamowanie wysokiej śmiertelności
- Zaradzenie kryzysowi kadrowemu w publicznym systemie ochrony zdrowia
- Zaradzenie kryzysowi kadrowemu w zawodzie lekarza
- Poprawę systemu kształcenia, zwłaszcza na etapie podyplomowym.

Choroba nie ma oblicza politycznego, chory w swoim cierpieniu jest apolityczny. Wszystkim, którzy angażują się w proces kształcenia lekarzy, tym którzy podejmują się reformowania opieki zdrowotnej, dedykujemy modlitwę Majmonidesa z XIII wieku (treść wciąż aktualna):

Boże, napełnij duszę moją miłością do mej sztuki i dla wszystkich stworzeń. Nie dopuść, aby pragnienie zarobku lub poszukiwanie sławy kierowały sztuką moją, gdyż wtedy wrogowie prawdy i miłości mogliby to wyzyskać i odsunąć mnie od szlachetnego obowiązku czynienia dobrze dzieciom Twoim.

Podtrzymuj siły mego serca, aby zawsze było gotowe służyć zarówno ubogiemu, jak i bogatemu, przyjacielowi, jak i wrogowi, człowiekowi złemu, jak i dobremu. Spraw, abym w tym, który cierpi, widział tylko człowieka. Niechaj umysł mój przy obcowaniu z chorymi pozostanie jasny, nieobarczony żadną myślą uboczną, ażeby wyraźnie uprzytomnił sobie, czego nauczyło go doświadczenie i wiedza, gdyż wielkie i wspaniałe są dociekania naukowe, których celem jest podtrzymywanie życia i zdrowia wszystkich stworzeń. Spraw, aby moi chorzy mogli zaufać mnie i mojej sztuce.

Jeśli nieuki potępiają mnie i wyśmiewają, spraw, aby ukochanie mego zawodu było puklerzem, czyniącym mnie niewzruszonym, abym mógł wytrwać w prawdzie bez względu na znaczenie, rozgłos lub wiek moich nieprzyjaciół. Użycz mi, Boże mój, wyrozumiałości i cierpliwości wobec chorych, upartych i grubiańskich.

Spraw, abym był we wszystkim umiarkowany, lecz nienasycony w umiłowaniu wiedzy.

Oddal ode mnie przekonanie, że wszystko potrafię. Daj mi siłę, wolę i możność rozszerzania swych wiadomości, dzisiaj jeszcze bowiem mogę odkryć w świadomości swej rzeczy, których istnienia wczoraj nie przypuszczałem, ponieważ wiedza jest olbrzymia, a umysł ludzki sięga wciąż naprzód.

JACEK S. DUBIEL
Uniwersytet Jagielloński

DOMINIKA DUDEK
Uniwersytet Jagielloński, Polskie Towarzystwo Psychiatryczne

ASTOR Sponsor Strategiczny PAU

Rozmowa o Polsce

Fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina!

„Namysł nad ważnymi problemami, przed którymi stoi teraz nasze państwo" – do czego słusznie wzywa nas P.T. Redaktor Pauzy – nie może być pozbawiony refleksji nad istotą i kondycją naszego samorządu terytorialnego. Alexis de Tocqueville słusznie pisał, że „demokracja jest lokalna". To również dlatego narodziny samorządu w roku 1990 w Polsce uznać należy za ostateczne przełamanie syndromu państwa komunistycznego.

Trzeba więc koniecznie przypomnieć, że odbudowanie samorządu stało się – obok reform gospodarczych – najważniejszym zadaniem politycznym rządu Tadeusza Mazowieckiego. W styczniu 1990 roku premier Mazowiecki wygłosił przemówienie w Sejmie na temat zasadniczych kierunków reform państwa, w którym zapowiedział przyspieszenie wyborów samorządowych i ich przeprowadzenie już wiosną 1990 roku. Stan wojenny przeciął proces formowania się społeczeństwa obywatelskiego. Samorząd 1990 roku miał więc stanowić fundamentalny krok na drodze pokonywania w Polsce dziedzictwa komunizmu. To właśnie reforma samorządowa miała postawić kropkę nad i w ostatecznym zwycięstwie polskiej rewolucji przełomu lat 1989–1990. Samorząd to bowiem obywatelskość. Nie przypadkiem też Komitety Obywatelskie odniosły w maju 1990 roku – w pierwszych prawdziwie demokratycznych wyborach w powojennej Polsce – tak spektakularny sukces. A dziewiętnastowieczne hasło: „fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina" nabierało w owym czasie w naszym kraju szczególnego znaczenia.

W wymiarze ustrojowym 27 maja 1990 na mapie Polski ponownie pojawiły się gminy. Ich powstanie przełamywało monopol omnipotentnego państwa. Warto podkreślić – dziś zapomniane – szybkość i radykalizm przeprowadzonej przez rząd Tadeusza Mazowieckiego „gminnej rewolucji". Reforma samorządowa roku 1990 przezwyciężała liczne monopole charakterystyczne dla scentralizowanego państwa, takie jak:

1. Monopol polityczny;
2. Monopol władzy państwowej;
3. Monopol własności państwowej;
4. Monopol finansów publicznych;
5. Monopol administracji publicznej.

To była prawdziwa rewolucja, na którą odważyła się wówczas (wśród krajów byłego
obozu socjalistycznego) tylko Polska. W wyniku utworzenia samorządu terytorialnego jako podmiotu prawa w roku 1990 40% środków publicznych przekazano do samorządów!

Tworząc od roku 1990 majątek komunalny, uniknęliśmy – w odróżnieniu od innych państw naszego regionu – oligarchizacji polskiej rzeczywistości gospodarczej. Nie oznacza to wcale, że ojcowie założyciele odrodzonego samorządu nie ustrzegli się błędów. Ustawa samorządowa z marca 1990 roku nie wprowadzała np. – stosowanej już w XIX wieku np. w monarchii austriackiej, a więc i w Galicji – kategoryzacji gmin. Zatem nie uwzględniała zwłaszcza specyfiki i potrzeb wielkich miast. Nie zastosowano w niej kryterium historycznego i nie uznano ciągłości prawnej gmin, których majątek znacjonalizowano w roku 1950. Słabość ustrojowa odradzającego się samorządu została dodatkowo pogłębiona tzw. ustawą kompetencyjną z maja 1990 roku, która była „odreagowaniem lobby biurokratów" na idee samorządności. Była to w istocie manifestacja braku zaufania do samorządu i to wobec rozbudzania przez rząd Tadeusza Mazowieckiego od jesieni roku 1989 wielkich oczekiwań społecznych wobec samorządu właśnie. Skala oporu i ignorancji władz centralnych wobec rodzących się samorządów widoczna była szczególnie w wielkich miastach. Państwo, tworząc samorząd, chciało go przede wszystkim użyć do prostego administrowania (nie zarządzania) zbankrutowanymi zasobami komunalnymi gmin.

Jednak w kolejnych latach samorząd terytorialny krzepł i zakorzeniał się w świadomości obywateli, stając się niewątpliwie ważnym osiągnięciem polskiej transformacji ustrojowej. Gmina jako wspólnota mieszkańców to dzisiaj prawdziwy gospodarz każdej z naszych małych ojczyzn. Szybko okazało się, że samorząd jest o 30% efektywniejszy niż realizująca te same zadania administracja rządowa. Zmiana, jaką przeszły w ciągu ostatnich trzech dekad polskie miasta i wsie, to w dużej mierze owoc reformy samorządowej roku 1990. Równocześnie samorząd gminny to zapisany w naszej konstytucji jeden z filarów naszego demokratycznego państwa prawa. To dowód i legitymizacja naszej przynależności do cywilizacji Zachodu. Nie ulega wątpliwości, iż samorząd jako czynnik cywilizacyjny oparty na suwerenności wspólnoty terytorialnej już w średniowieczu stał się swoistą przepustką do Europy i fenomenem integrującym starszą i młodszą część Kontynentu. Tym nas to różniło i różni od świata ruskiego miru, który pojęcia samorządu nie zna i jest mu ono z gruntu obce, a nawet wrogie.

Dlaczego więc dzisiaj coraz częściej mówimy w Polsce o kryzysie naszych samorządów, a nawet o „dobijaniu samorządów"? Przyczyny tego kryzysu mają charakter systemowy. Nieufność administracji rządowej do samorządów i wręcz obawa przed zrzeczeniem się przez nią swoich kompetencji trwa. Była i jest ona dobrze widoczna w strukturze budżetów naszych samorządów. Tak np. w latach 1993–2007 transfery z budżetu państwa stanowiły 60–70% dochodów gminy Kraków. Oznacza to, że w „miękkim" systemie centralnego rozdawnictwa samorząd jest w istocie zakładnikiem władzy centralnej, klientem Polski resortowej oraz ofiarą triumfu partyjniactwa i kolesiostwa.

Konsekwentnie rozwijana przez rządy Prawa i Sprawiedliwości centralizacja państwa pogłębiła ten proces. W państwie etatystycznym nie ma miejsca dla samorządu! Samorząd gminny od roku 2015 jest nie tylko przeszkodą w procesie ponownej centralizacji państwa, ale staje się naturalnym wrogiem dla autorytarnego systemu władzy. Stąd osłabianie przez rząd suwerenności samorządów drogą uszczuplania ich dochodów własnych. Takim narzędziem stał się tzw. Polski Ład. Obniżenie pod jego sztandarem w marcu 2022 roku podatku PIT o 5% radykalnie uszczupliło dochody samorządów. Szacuje się, że Polski Ład zabiera gminom 20 miliardów złotych rocznie. Ubytki w PIT w dzisiejszym systemie naszych finansów publicznych najmocniej uderzają w samorządy. Związek Miast Polskich wyliczył, że dochody jednostek samorządu terytorialnego z tytułu zmian w PIT w latach 2019–2023 zmniejszyły się o 64 miliardy złotych, a po uwzględnieniu rekompensat o 43 miliardy. Rząd poprzez zwiększenie udziału subwencji i dotacji próbuje więc sobie samorządy podporządkować. Nie przypadkiem niektórzy samorządowcy wieszczą dziś „kres samorządności" w Polsce.

Centralizacja i niszczenie przez autorytarne rządy niezależności samorządu terytorialnego w Polsce to jednak nie jedyne przyczyny jego narastającej słabości. Trzeba dziś głośno mówić o licznych zaniechaniach i błędach w procesie ustrojowego umacniania naszych samorządów, a nawet o odchodzeniu przez ostatnich 30 lat od pierwotnych założeń reformy z roku 1990. Miała ona charakter obywatelski, a sukces samorządu roku 1990 polegał na wyzwoleniu zamrożonych przez komunizm pokładów oddolnej energii społecznej. Istotą tego sukcesu było obywatelskie prawo do gminy. Tymczasem upartyjnione i upolitycznione samorządy są dzisiaj pozbawione „obywatelskiego tlenu", który towarzyszył ich narodzinom. Potrzeba nowego ładu samorządowego winna więc dzisiaj oznaczać nie tylko wołanie o nowy ład finansowy. Demokracja jest lokalna. Skoro państwo PiS nie jest na silną gminę gotowe, to jedyną drogą do uratowania niezależności naszych samorządów jest prodemokratyczna zmiana. Bo fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina!

JACEK PURCHLA
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Rozmowa o Polsce

Czy można zmierzyć twórczość albo po co komu ewaluacja? (I)

Ogłoszone w zeszłym roku wyniki ewaluacji uczelni i instytutów badawczych jak zwykle wzbudziły poruszenie i protesty. Krytyka jest powszechna, różna jest jedynie skala niezadowolenia, sięgająca od całkowitego negowania wyników ewaluacji do podważania pewnych tylko elementów obecnego systemu.

Trzeba by zacząć od dwóch prawd trywialnych: nie ma doskonałego systemu oceny, a każdy system można zepsuć. Psucie obecnego systemu zaczęło się już w lipcu 2018 roku, gdy w trakcie prac parlamentarnych nad nową ustawą, pod naciskiem tzw. środowiska, wprowadzono pospiesznie kilka zmian. Później Minister do utworzonej przez ekspertów listy wydawnictw dodał swoją listę, a potem już poszło. Psuciu odgórnemu towarzyszyło psucie oddolne, czyli różne sposoby „wykiwania" systemu. Pewna część energii środowiska naukowego w Polsce przeznaczana jest nie na badania i publikowanie wyników, a na to, jak dobrze wypaść w ewaluacji mimo braku istotnych osiągnięć.

Powszechne narzekanie na system oceny działalności naukowej, a szczególnie na jej wyniki, każe postawić tytułowe pytanie: po co komu ewaluacja. W każdym środowisku naukowym działa nieformalna hierarchia prestiżu oparta na rzeczywistych osiągnięciach. Uczeni sami wiedzą, kto jest dobry, więc może nie potrzebują do tego Ministra, Komisji Ewaluacji Nauki (KEN), punktów, slotów i całego tego instrumentarium oceny. Rzecz w tym, że takie „wszyscy wiedzą" jest kryterium nieoperacyjnym, nieprzekładalnym na żadne sensowne działania praktyczne. Pomiar oparty na „wszyscy wiedzą" byłby nierzetelny i niepraktyczny. Ale w takim razie czy w ogóle jakikolwiek pomiar jest potrzebny?

Wydaje się, że jakaś ewaluacja jest potrzebna władzy publicznej do skutecznego zarządzania systemem nauki. Władza nie powinna się mieszać do badań naukowych, ale je finansuje z środków publicznych i w tym celu potrzebuje rzetelnej oceny, ile komu mniej więcej się należy. Jedynym sensownym kryterium wydaje się jakość roboty wykonywanej na uczelniach i w instytutach badawczych. Dziś używa się napuszonego słowa doskonałość, ale w gruncie rzeczy chodzi o jakość. Czy władza mogłaby nie brać pod uwagę jakości? Mogłaby, i nieraz to udowodniła, ale w takim razie musiałaby się oficjalnie i jawnie kierować zasadą „każdemu po równo", na przykład według stanu kadrowego albo studenckiego. Takie kryterium częściowo bierze się pod uwagę już teraz, ale gdyby nie było żadnego systemu ewaluacji jakości, liczba pracowników lub studentów byłaby kryterium jedynym. Łatwo sobie wyobrazić skutki, na przykład w postaci przerostu zatrudnienia lub przyjmowania dużych roczników studentów bez żadnej selekcji.

Jest jeszcze opcja, że Minister daje komu chce „po uważaniu". Tu też łatwo sobie wyobrazić skutki, a skala lobbingu mogłaby nawet przekroczyć granice naszej wyobraźni. Dzisiejsi lobbyści przynajmniej poruszają się w ramach systemu i zawartych w nim instrumentów oceny.

W takim razie, można usłyszeć, dajmy wyniki naszej roboty do oceny ekspertom, którzy się znają, a nie tym głupim punktom. Problem w tym, że ocena ekspercka jest możliwa – i konieczna – w ocenie dorobku indywidualnego, zwłaszcza w postępowaniach awansowych, w przyznawaniu nagród i godności akademickich. Ale w ocenie całego dorobku nauki w Polsce? W ostatniej ewaluacji KEN musiała uwzględnić ponad milion tak zwanych zdarzeń ewaluacyjnych, czyli pojedynczych osiągnięć, takich jak publikacja, grant itd. Skala problemu przerasta możliwości pozyskania prawdziwych ekspertów i zmotywowania ich do pracy. Trzeba by przy tym sięgnąć po ekspertów zagranicznych, żeby zminimalizować działanie różnych układów i koterii. To z kolei wykluczyłoby z oceny dorobek polskojęzyczny. Zresztą już teraz widać wyraźnie, że obecny system dość dobrze identyfikuje wybitne jednostki i zespoły, ale słabo się sprawdza w pomiarze tego, czego wszędzie jest najwięcej, czyli przeciętności. A celem dobrego rządzenia środkami publicznymi powinno być zasilanie tych, którzy są dobrzy, a odcinanie od dotacji tych, którzy uprawiają coś, co niekiedy trudno nazwać nauką. Tak więc ocena ekspercka wykonywana siłami z zagranicy musiałaby się ograniczać do wskazania władzy publicznej, kto należy do elity nauki w Polsce. Pozostałe 80–90% produkcji naukowej wymagałoby tak czy owak jakiegoś systemu ewaluacji.

Uczeni w założeniu uprawiają twórczość, a dzieło twórcze musi być nowe i zarazem wartościowe. W nauce chodzi przede wszystkim o wartości poznawcze, czasem estetyczne i utylitarne. Aby rzetelnie ocenić wkład uczonego do nauki, trzeba by umieć odpowiedzieć na dwa pytania: czy to, co zrobił/a, jest nowe, a jeśli tak, to czy jest wartościowe. Trzeba przy tym przyjąć dość oczywiste założenie, że ocena nowości i wartości jest kwestią przyjętej skali. Coś może być tylko minimalnie nowe w stosunku do stanu zastanego w danym momencie rozwoju dyscypliny naukowej. Ale mimo wszystko bez pierwiastka nowości wkład uczonego – czy artysty – raczej nie będzie nazwany twórczym. W każdej dziedzinie badań potrzebne są prace pomocnicze czy porządkujące i od nich nie wymaga się nowości. Jednak naukę posuwają do przodu nowe idee, pomysły, rozwiązania, obserwacje czy interpretacje.

Tak samo wartość dzieła – może być niewielka, ale jeśli jej nie ma wcale, pracę odrzucamy albo ignorujemy. Tak postępują konsumenci dorobku naukowego, czyli zazwyczaj inni badacze z danej dziedziny. Taką też zasadę przyjmują recenzenci, przynajmniej ci rzetelnie wykonujący swoją robotę.

Wróćmy do pytania, jak ocenić nowość i wartość dzieła naukowego. Gdy chodzi o pojedyncze dzieło, odpowiedź jest dość trywialna: trzeba przeczytać i wyrobić sobie zdanie, biorąc pod uwagę *state of the art*, czyli stan wiedzy w momencie dokonywania oceny. To się da zrobić, gdy jest się ekspertem, co w nauce zazwyczaj oznacza, że robi się podobne rzeczy. A to może oznaczać, że należy się do bardzo wąskiej grupy ludzi, którzy oddają się podobnym zabawom i dysponują świeżą, aktualną wiedzą. Dysponują też czasem, potrzebnym na recenzowanie cudzych dzieł, który to czas „kradną" własnym badaniom, bo nic nie dzieje się samo, a rzetelna ocena wymaga pracy. Tak w skrócie wygląda ocena ekspercka, niemożliwa w przypadku, gdy ocenia się nie pojedyncze dzieło, ale cały tak zwany dorobek pewnego zbioru uczonych w pewnym okresie. A co wobec tego jest możliwe? O tym w drugiej części artykułu.

EDWARD NĘCKA
Uniwersytet Jagielloński (emeritus)
Uniwersytet SWPS

Piotr Hubner † 8 czerwca 2023

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że 8 czerwca zmarł profesor Piotr Hubner, wybitny historyk nauki, szczególnie zasłużony dla Polskiej Akademii Umiejętności, której dramatyczne losy opisał w monografii „Siła przeciw rozumowi".

Cześć Jego pamięci.

Redakcja

Historia jako deklaracja genezy, znak wyboru tradycji i element dyskursu

Uczestniczyłem w warszawskim marszu 4 czerwca, podczas którego pewno wszyscy myśleli o teraźniejszości i przyszłości. Tymczasem ja (zboczenie zawodowe!) obserwowałem pojawiające się odwołania do historii. Bardzo wyraźnie nawiązywano do 1980 r. i pierwszej Solidarności, także do wyborów 1989 r. Przecież nieprzypadkowo wybrano datę marszu i jego główny plakat (replika tego z wyborów 1989 r.). Na trybunę na placu Na Rozdrożu zaproszono Lecha Wałęsę, którego tłum oklaskał z okrzykami „Lechu, Lechu!". Donald Tusk podkreślił, że stoi na mównicy obok przywódcy Sierpnia (owacja). Powiedział, że gdy stoi obok niego, cisną mu się na usta słowa: „My, naród". Mówił, że musimy odbudować wspólnotę – jak 4 czerwca 1989. Siła „Solidarności" opierała się na tym, że nie dała się podzielić, tak my też nie jesteśmy tu po to, by szukać różnic. Wtedy – mówił – osiągnięto sukces nie przez kamienie i pociski. Wśród niesionych w marszu różnorodnych haseł pojawiało się i to noszone w manifestacjach lat osiemdziesiątych: „Chodźcie z nami!". Było pogodnie (w każdym znaczeniu tego słowa) i życzliwie (w przeciwieństwie do atmosfery skłócania Polaków).

Gdy Tusk przekazywał mikrofon Wałęsie, skomentował, że oddaje głos temu, który pokazał nam, „jak zwyciężać mamy", i doprowadził do zwycięstwa. Wałęsa zaczął bez końca opowiadać o swoim skoku przez płot itd. – w formie, która od pewnego już czasu nie zaskakuje – aż tłum go wyklaskał, choć serdecznie. Gdy powiedział, że ma medali więcej niż Leonid Breżniew, nastąpiła roześmiana owacja. W owym nawiązaniu do przewodnictwa Wałęsy w strajku i do 4 czerwca tkwiła też niewypowiedziana polemika z wersją historii zmienianej przez PiS. Prawicowe środki przekazu natychmiast zarzuciły zresztą Tuskowi i całemu nurtowi, że zdradzili ideę strajku, że tacy jak on zatrzymali dekomunizację i dezubekizację, że w manifestacji idą komuniści i bo ja wiem co jeszcze. Dla historyka fascynujące było (jest) zobaczenie, jak, nawet gdy się nawiązuje do tych samych wydarzeń, widzi się w nich co innego (no i, co nie mniej ważne, kogo innego)[1]. Ciekawa jest też waga historii dla audytorium, w którym pamiętających lata osiemdziesiąte nie ma już wielu, a na marszu szczęśliwie widziało się przedstawicieli różnych pokoleń.

Subtelnym nawiązaniem do historii była trasa marszu – przez Trakt Królewski do Zamku – a nie z ronda Dmowskiego przez most Poniatowskiego do Stadionu Narodowego (narodowcy, 11 listopada). W latach osiemdziesiątych Trakt Królewski z placem Zamkowym też były osią manifestacji „Solidarności", a nie „ich" osią – choć Trakt przechodzi przecież obok budynku KC PZPR. Tusk podkreślił, że idziemy szlakiem, na którym jest dużo bardzo różnych pomników (Dmowskiego też wymienił). Na placu Zamkowym powitano m.in. p. Wandę Traczyk-Stawską – co, niezależnie od szacunku dla osoby, było przypomnieniem Powstania Warszawskiego. Jako formę nawiązania do historii chyba trzeba traktować znak marszu – biało-czerwone serduszko – i cały nacisk na to, że „Polskę mamy w sercu", także wołanie „Tu jest Polska". Jedno i drugie wynikało chyba nie tylko z nacisku na potrzebę odpowiedzi, jaka będzie Polska (nawiązywano do symboliki rozdroża – plac Na Rozdrożu!). Patriotyzm („mamy w sercu") jest w Polsce silnie uwarunkowany i zabarwiony losami kraju. Protest przeciwko zawłaszczaniu patriotyzmu przez „nich" (z wysyłaniem Tuska „do Berlina" i oskarżaniem o związki z Putinem włącznie) musi być więc powiązany z historią. Częste obecnie mówienie o rządzących „oni", kojarzące się z PRL, zwłaszcza z końcówką tej formacji, również może być nawiązaniem do historii, acz może być też skutkiem powtarzania się elementów sytuacji.

W powitalnym przemówieniu Donalda Tuska, mniej zauważonym przez media od końcowego, był jeszcze jeden akcent nawiązujący do historii. Powiedział mianowicie, że jest Kaszebą, po kaszebsku podkreślił, że Kaszebi mają Polskę w sercach, i dodał, że historia jest trudniejsza, niż wyobrażają sobie przeciwnicy. Nawiasem mówiąc, Tusk jest absolwentem historii z Gdańska. Trudno mi ukryć, że takie podejście do sprawy jest mi bliższe niż wypowiedzi (też historyka) Mateusza Morawieckiego. Nawiązanie do sprawy mniejszości narodowych – choćby przez wspomnienie tej jednej – ma znaczenie w sytuacji, gdy stała się ona zdumiewająco ważna obecnie.

*

W ostatnich dniach maja poseł Grzegorz Braun zniszczył urządzenia nagłaśniające w Niemieckim Instytucie Historycznym – po kwadransie wykładu prof. Grabowskiego o odnoszeniu się polskich chrześcijan do polskich Żydów podczas okupacji. Już przy wejściu stała grupa nacjonalistów i gdy wchodził jakiś człowiek w jarmułce, ostro zapytali go, jak może iść do niemieckiego Instytutu. Potem, celowo spektakularnie, poseł Braun przerwał wykład z okrzykiem: „Dość tego!" – i dla wzmocnienia echa demonstracji walił wyrwanym mikrofonem o pulpit, a potem przewrócił kolumnę głośnikową. Na uwagę dyrektora, żeby nie niszczył mienia, miał podobno powiedzieć (to już z prasy), że nie będą go Niemcy w Warszawie uczyć, czego nie niszczyć. Do dyrektora wołał, żeby się wynosił. To też była (smętnie!) ciekawa wypowiedź o historii. Nawet koledzy nieakceptujący uprawiania historii współczesności pewno uznaliby ją za taką – skoro od wojny minęło 78 lat, a w NIH pracują Polacy i Niemcy, którzy wojny nie pamiętają.

*

Kolejną okazję do myślenia o historii stworzył mi jeszcze jeden niedawny wieczór, kiedy dr Hanna Machińska, b. zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, odbierała dyplom z tytułem Człowieka Roku przyznanym przez ,,Gazetę Wyborczą''. Wzruszająco mówiła o momentami okrutnym wstrzymywaniu napływu imigrantów z Białorusi. Tak, wiem, Łukaszenka stoi za nimi. Nie zmienia to jednak humanitarnego aspektu mnóstwa zaistniałych spraw. Nie zmienia też mojego podejrzenia, że nie chce się tych ludzi również jako muzułmanów. Polska jakoby była i ma być krajem katolickim (teza przegięta w świetle historii). Sobieski zwyciężył pod Wiedniem, a Polska była przedmurzem Europy (jeszcze kilka krajów też aspiruje do takiego miana). Poza tym muzułmanie to jakoby potencjalni terroryści. Ukraińców można było przyjąć. Zwłaszcza skoro Polacy tego chcieli, a władze zaakceptowały. To chrześcijanie. Trzeba też – co oczywiste – pomóc Ukrainie przeciw Rosji. Oby za przyjęciem Ukraińców poszło jednak dążenie do zamknięcia tragedii wołyńskiej i oby nie pojawiło się marzenie, żeby Polska stała się liderem regionalnym, lub idea związku od morza do morza z Polską na czele. Region tego nie będzie chciał. Ekspansja Polski na wschód i negatywne elementy stosunku Polaków do Ukraińców są znane z historii.

*

Wykład prof. Grabowskiego odbył się na Uniwersytecie Warszawskim następnego dnia po uniemożliwieniu przedstawienia go. Przebiegł w bardzo sympatycznej atmosferze, z zadawaniem przez studentów sensownych pytań i z normalnymi polemikami. Tylko dwóch, chyba przybyłych z zewnątrz, młodych ludzi, ponadnormatywnie protestujących w kwestii szargania historii Polski, musieli wyprowadzić z sali strażnicy uniwersyteccy.

*

Taki jest mój wybrany dorobek obserwacyjny z dosłownie ostatnich dni. Niezależnie od tego, że Donaldowi Tuskowi klaskałem, a zachowaniem posła Brauna byłem oburzony, dziś nie mogę się odczepić od znanego powiedzenia, że szczęśliwe narody nie mają historii. Nawet jeśli aż tak szczęśliwych pewno nie ma, to dobrze byłoby jej mieć trochę mniej.

MARCIN KULA
Uniwersytet Warszawski (*emeritus*)

[1] Nie pierwszy to, rzecz jasna, przykład takiej sytuacji. Z najnowszych publikacji por.: Ryszard Jamka, *Panów piłą. Trzy legendy o Jakubie Szeli*, Marginesy, Warszawa 2023.